



Wspomnienie śp. mojej Mamy Antoniny Staszek z domu Krzeptowska-Sabała

Mama urodziła się 16.02.1940 roku w Kościelisku. Tutaj wzrastała, chodziła do szkoły, pracowała, żyła. Pochodziła ze słynnego rodu Krzeptowskich - Sabała. Była piątym i najmłodszym dzieckiem Ludwika i Bronisławy (z domu Różak) Krzeptowskich-Sabała. Swojego przyszłego męża Stanisława Staszek poznała w szkole, na występach w salce katechetycznej, oraz podczas prac polowych. Sakramentalny związek małżeński zawarli 19.02.1966 r. w Kościele Parafialnym w Kościelisku pw. Św. Kazimierza Królewicza.

Rok później na świat przyszedł ich pierworodny syn Stanisław, później w 1971 r. syn Wojciech, w 1975 r. córka Maria.

Mama ukończyła (jeszcze jako panna) kurs tkactwa warsztatowego i pracowała zawodowo w Zakopiańskiej Cepelii tkając kilimy wełniane. Prowadziła razem z mężem gospodarstwo rolne i dom, wychowywała dzieci. Rodzice stworzyli ciepły i bardzo zadbane dom otwarty dla drugiego człowieka, przyjmowali letników.

Ogromnym ciosem i bólem była dla Rodziców i rodzeństwa ciężka choroba nowotworowa i śmierć syna 12 letniego Stasia.

Pomimo tej tragedii Mama była kobietą pełną serdecznego uśmiechu i serca przepełnionego dobrocią, taką ją zapamiętamy. Kochała piękno i pięknie żyła pomimo ciężkiej pracy i trudów codzienności.

W małżeństwie Rodzice przeżyli 58 lat.

Mama odeszła do Życia Wiecznego po ciężkiej i wyczerpującej chorobie w Wielki Piątek (29 marca) Roku Pańskiego 2024.



Obraz namalowany na jubileusz 50
lecia małżeństwa Stanisława i Antoniny

W poprzedzającą Wielką Środę została zaopatrzona Sakramentem Namaszczenia, a w Wielki Czwartek przyjęła ostatni raz Komunię Świętą. Chorobę znosiła bardzo dzielnie i pokornie, modląc się i pozostając duchowo z Jezusem i Maryją. Różaniec i modlitewnik stałe jej towarzyszył.

Dostojny pogrzeb Mamy odbył się 3 kwietnia w naszym Kościele Parafialnym w Kościelisku, w czasie oktawy Świąt Wielkanocnych. Została pochowana na miejscowym cmentarzu Parafialnym w mogile syna Stasia. Żegnała ją pogrążona w smutku i bólu Rodzina, Przyjaciele i rzesza mieszkańców Kościeliska oraz muzyka góralska grająca Sabałową nutę. Pożegnały ją też śpiewy ptaków i ukwiecona przyroda, która ją tak zawsze zachwycała.

Najukochańsza Mamusiu Spoczywaj w Wiecznej Bożej Chwale i Obecności.

Twoja wdzięczna córka Maria

W ostatniej ziemskiej drodze Antosi towarzyszyła najbliższa rodzina oraz licznie zgromadzeni przyjaciele i sąsiedzi



W domu rodzinnym, przed wyprowadzeniem, Antosię, żegnali Mąż Stanisław, córka Marysia oraz syn Wojtek z żoną Małgosią i dziećmi Wojtkiem, Stasiem, Karolinką i Maćkiem.

W uroczystości, jako reprezentanci Rodziny Rodzin z Warszawy uczestniczyli Jacek i Ela Nitkowie oraz Andrzej z Jagodą Szustakowie.



Trumnę do kościoła i do grobu nieśli mężczyźni z najbliższej rodziny



Obrzędowi złożenia doczesnych szczątków Antosi w mogile syna Stasia towarzyszyły modlitwy przy dźwiękach góralskiej muzyki i przy pięknej słonecznej pogodzie

Marysiu kochana!

Poczułam ogromną potrzebę napisania do Ciebie parę słów. Mówi się, że ktoś odszedł. Nie, nasi najbliżsi nie odchodzą. Odchodzą troski, cierpienie, kłopoty, ale Oni są z nami, bo to co z Nimi przeżyliśmy, co nam dali, co stworzyli trwa w nas i nie słabnie! I nie tylko w nas, córkach czy synach, ale we wszystkich, którym dali swój uśmiech, troskę, myśl. Najpierw Twoja Mama, potem Ty razem z Nią stworzyłyście ze swoich gości taką ogromną, wielopokoleniową, dobrą rodzinę. Zbudowałyście ją jak najlepsi „budarze”! Jakie to cenne, Marysiu, i dla Ciebie i dla nas, prawda? Bardzo mocno czuję się częścią tej solidnej, trwałej budowli i bardzo Tobie i Mamie za to dziękuję!

Kiedyś pokazałam mojej przyjaciółce zdjęcia Twoich Rodziców z uroczystości Bożego Ciała – powiedziała: „Jacy to piękni ludzie!” Przesyłam Ci ich zdjęcie i ściskam najmocniej.



Do zobaczenia, Dorotka z Jagarzewa

Wspomina Andrzej z Jagodą

Nasza znajomość z rodziną Antosi i Staszka Staszaków trwa od ponad 50 lat kiedy to u nich zaczęły gościć grupy dzieci Rodziny Rodzin w ramach Wakacji z Bogiem. Gościnnie dom Staszaków Staszka i Antosi odkryła Marynia Gabiniewicz wiosną 1973 roku.

W tamtych czasach wakacje dzieci Rodziny Rodzin były organizowane konspiracyjnie w ten sposób, że tworzone były małe kilkunastoosobowe grupy, które rozmieszczane były w domach gospodarzy. Opiekunem każdej grupy był kleryk tzw. ‘wujek’, a sprawami gospodarczymi zajmowała się jedna z mam tzw. ‘ciocia’, natomiast do pomocy i opieki były starsze dziewczęta.

Co jakiś czas grupy z okolic Zakopanego spotykały się w terenie, np. w Dolinie Za Bramką, na Rusinowej Polanie lub na Krzeptówkach, zazwyczaj była to wspólna Msza św. odprawiana najczęściej przez ks. Feliksa. Grupy świętowały również tradycyjne nawiedzenie obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej.



Jedno ze spotkań w dolince

Mama Jagody Apolonia Szczerek wyjeżdżała wielokrotnie jako 'ciocia Pola' z grupami dziecięcymi RR (współpracowała wtedy z ks. Parzyszkiem), zanim trafiła na Prędówkę w Kościelisku. Córka Jagoda przyjeżdżała wtedy pomagać mamie i wujkowi (ktery. Edkowi), pełniąc też rolę przewodnika po Tatrach.

Ciepła, rodzinna atmosfera sprawiła, że od tej pory byliśmy częstymi gośćmi w Kościelisku, zarówno latem, jak i zimą (działał jeszcze wtedy wyciąg na Butorowym Wierchu). Zaczęli też tam przyjeżdżać Ela z Jackiem z dziećmi. Oni również bardzo zaprzyjaźnili się z gospodarzami. Przez cały ten czas bywaliśmy u nich najpierw sami, potem z córkami, a teraz z wnukami – zawsze czuliśmy się u nich jak w rodzinie.

W marcu 1974 roku spotkała Staszek tragedia gdy w wieku 12 lat zmarł ich najstarszy syn Stasio po kilkumiesięcznej chorobie nowotworowej. Mam ciągle przed oczami widok Staszka niosącego na rękach wychudzonego Stasia, którego helikopter właśnie przywiózł ze szpitala. W czasie naszego pobytu codziennie przychodzili sąsiedzi, aby wesprzeć rodzinę. Przychodził ksiądz, oraz cała klasa Stasia z nauczycielem.

Mijały lata, Wojtek zamieszkał w pobliżu na Rysulówce w domu rodzinnym mamy Antosi, ma wspierała rodzinę - trzech synów i córkę. Stanowią duże wsparcie dla Marysi w opiece nad coraz słabszymi rodzicami.

W zeszłym roku byliśmy u nich na Boże Ciało. Pierwszy ołtarz tradycyjnie był przy ich domu. Staszek już nie wychodził z domu, ale Antosia była jak zawsze uśmiechnięta, mimo że też odczuwała swoje lata.



Pierwszy ołtarz procesji zwyczajowo przy domu Staszka i Antosi



Ołtarz był przygotowywany razem z córką Marysią i synem Wojtkiem jego żoną i dziećmi

Jeszcze kilka lat temu Antosia poszła z nami i Marysią do Sanktuarium na Wiktorówkach. Zapamiętamy ją również jak wirowała w tańcu na góralskich 'posiadach'.

Antosia pozostanie w naszej pamięci, jako ciepła, radosna gaździnka, zawsze uśmiechnięta i życzliwa.

Wspomina Basia Czerwińska

W Wielki Piątek 29 marca zadzwoniła do mnie Ela i przekazała mi smutną wiadomość o śmierci Antosi. Choć wierzymy, że Niebieski Ojciec zabiera ludzi do siebie w najlepszym dla nich momencie i, że życie na ziemi to nasza „pielgrzymka do Nieba”, to dla bliskich którzy zostają jest to bardzo trudny czas, czas rozstania...

Od jakiegoś już czasu wiedzieliśmy, że Antosia była poważnie chora, że przeszła ciężką operację, że była cierpiąca, ale modliliśmy się o cud uzdrowienia. Jednak Pan Bóg miał dla Niej inne plany... Jesteśmy całym sercem ze Staszkiem - Jej mężem, Marysią, Wojtkiem i całą

rodziną, dzieląc ich smutek i ból, ale wiemy, że Ojciec przygotował dla ludzi „mieszkań wiele” i, że kiedyś spotkamy się TAM wszyscy.

Do Kościeliska, a właściwie do Przędówki przyjechałam pierwszy raz w lipcu, 1974 roku. Tam przeżywała swoje „wakacje z Bogiem” grupa młodzieży z Rodziny Rodzin. U państwa Staszaków, mieszkali chłopcy z wujkiem Edek - klerykiem i ciotką Polą, która była dla nich jak mama gotując i troszcząc się o wszystko. Przyjechałam tam z Jagodą, córką ciotki, a moją bratową.



Jagoda pomagała niedoświadczonemu w chodzeniu po górach wujkowi, w planowaniu i organizowaniu wycieczek. Nie mogła sama brać w nich udziału ze względu na złe samopoczucie, więc ja pełniłam rolę opiekunki.

od lewej: kleryk Edek, Jagoda, Basia i Ciotka Pola-mama Jagody

Dla mnie to było pierwsze, poważne zetknięcie się z górami i jednocześnie duża odpowiedzialność za tych młodych ludzi.

Antosia ze Staszkiem byli bardzo otwarci na przyjęcie nas pod swój dach, mimo, że mieli wówczas dwójkę małych dzieci, dużo pracy w gospodarstwie... A wiadomo, że taka grupa nastoletnich chłopców wprowadziła spore zamieszanie w ich codzienne życie. Ryzykowali też, że narażą się ówczesnej, walczącej z Kościołem, władzy. Bo to przecież była działalność nielegalna...

Po raz drugi byłam w Kościelisku w 1981r. Wybraliśmy się wtedy całą czteroosobową rodziną (ja z mężem Piotrem i dwoma córkami) z Jagodą i jej mężem Andrzejem na narty w Beskidy. Niestety tam, gdzie planowaliśmy nasz pobyt śniegu nie było, więc zupełnie spontanicznie, bez zapowiedzi – nie było wtedy telefonów komórkowych, zdecydowaliśmy się jechać do państwa Staszaków. Przyjęli nas „z otwartymi ramionami” i gościli przez tydzień. Wtedy mogliśmy poznać się lepiej. Byliśmy traktowani jak najbliższa rodzina. Antosia opowiadała nam o chorobie i odchodzeniu synka Stasia, który zmarł dwa lata wcześniej... Widzieliśmy ich w zwykłych, codziennych sytuacjach, widzieliśmy jakie piękne są relacje między nimi, jak sobie wzajemnie pomagają, uzupełniają w pracy na gospodarstwie, zawsze z uśmiechem na ustach, ile życzliwości mają dla każdego.



Po tygodniu wyjeżdżaliśmy zapraszani na kolejne odwiedziny. Nie udało nam się jednak tego zrealizować, ale moja siostra Ela i brat Andrzej z rodzinami jeździli tam systematycznie, również brat Piotra Bogdan z żoną i dziećmi. Nasz syn Marek też już korzystał z gościnności „naszych Górali” i nawiązał z nimi bliskie relacje. Wszyscy otoczeni byli zawsze wielką serdecznością. A gdy nasz zięć napisał książkę o dzieciństwie Św. Jana Pawła II, Marysia tłumaczyła jeden z rozdziałów na gwargę góralską.

od lewej Ula i Hania oraz Marysia i Wojtek

Po wielu latach w 2010 roku, będąc w pobliskim Murzasichlu, odwiedziliśmy Antosię i Staszka.



Staszek i Antosia z Basią



*z dziećmi Wojtka i Małgosi:
Stasiem, Wojtkiem i Karolinką*

Mieliśmy obawy czy nas poznają... tyle lat minęło. Niepotrzebnie... Pamiętali.. Zostaliśmy serdecznie przywitani i ugoszczeni jak ktoś najbliższy. Wypytywali nas o dzieci, o rodzinę. Długo rozmawialiśmy przy zastawionym stole.

Przykro, że wtedy ostatni raz widzieliśmy Ich razem, ale cieszymy się, że dane nam było Ich poznać.

Modlimy się, o Szczęście Wieczne dla Antosi, o pocieszenie w smutku dla Staszka, Marysi, Wojtka i wszystkich, którym będzie Jej teraz brak.

Wspomina Ela z Jackiem

Do gościnnego domu Staszarów trafiliśmy zimą 1974 roku z naszym 2,5 letnim pierworodnym synem Łukaszem, dzięki Jagodzie, która była tu poprzedniego lata z Rodziną Rodzin.

Od razu poczuliśmy się jak w rodzinie. W tym typowym domu góralskim zbudowanym z bali czuło się wzajemną miłość, wielki szacunek do siebie nawzajem, do ciężkiej pracy i ziemi, a przede wszystkim głęboką wiarę. Panowała taka atmosfera, jak nas uczył ks. Feliks: człowiek uszanowany, ziemia obsłużona, Bóg uwielbiony.

Od tamtego roku jeździliśmy do naszych Górali i zimą i latem, w kolejnych latach z Dominiką i Karoliną. Tam wszyscy w piątkę zdobywali szczyty i uczyliśmy się jeździć na nartach. Przeżyliśmy z Gospodarzami wiele radosnych chwil i dni, ale też trudne doświadczenia.

Przeżywaliśmy z Nimi ból po stracie najstarszego synka 12 letniego Stasia, a Antosia była mi dużym wsparciem po śmierci mojej mamy Natalii. Nasze dzieci wspólnie spędzały czas, Łukasz z Wojtkiem a Dominika z Marysią pod opieką Antosi, a my w tym czasie jeździliśmy na nartach z Kasprowego, w kotle Gąsienicowym i Goryczkowym.



stoją od lewej: Antosia, Staszek i Ela oraz Stasio, Wojtek i Łukasz (1974 r)



stoją od lewej: Wojtek, Łukasz i Dominika (1982 r)



*stoją od lewej:
Dominika, Ela, Karolina i Marysia
(1986 r)*

Pomimo, że ostatnio już nie widywaliśmy się tak jak kiedyś jednak serdeczne więzi pozostały.

Rok 2023

W październiku, po zakończeniu corocznej pielgrzymki Rodziny Rodzin do Częstochowy, do naszej Matki Jasnogórskiej, udaliśmy się: Małgosia i Henryk Kowalikowie, Ela i Jacek Nitkowie na dalszą pielgrzymkę po sanktuariach podhalańskich śladem Ojca Świętego Jana Pawła II (którą z gr. św. Józefa wcześniej odbyliśmy z ks. Feliksem).

Byliśmy w Ludźmierzu, na Bachledówce, Krzeptówkach, na Rusinowej Polanie i Wiktorówkach, w Kirach i w pustelni brata Alberta.

Zamieszkaliśmy u Staszaków spotykając się z wielką gościnnością i serdecznością, a czułą opieką otaczała nas Marysia. W tych październikowych dniach, poza odświeżeniem

pielgrzymich wspomnień, spotykaliśmy się na wspólnych posiłkach spożywanych razem z Antosią i Staszkiem. Schodzili oni również do jadalni na wieczorne posiady, na których bywał Wojtek z synem Stasiem, którzy zwozili drewno z lasu, cieli i rąbali przygotowując opał na nadchodzącą zimę.



Od lewej: Małgosia, Henio, Antosia, Wojtek oraz Marysia, Stasio (syn Wojtka) Staszek i Jacek, a Ela robi zdjęcie.

Poza typową niedyspozycją wynikającą z wieku nic nie wskazywało, że Antosia tak szybko narodzi się dla nieba. Bardzo przeżywaliśmy niespodziewaną chorobę Antosi z ufnością powierzaliśmy Ją Bożemu Miłosierdziu w modlitwach i ofiarowanych intencjach mszalnych. Podziwialiśmy cierpliwość Antosi w cichym znoszeniu cierpienia. Jak pomyślamy zawsze była taka, że najpierw dbała o innych i nawet w zmęczeniu uśmiech nie schodził z jej twarzy.

Z Marysią nawiedziliśmy najnowsze sanktuarium Matki Bożej Gietrzwałdzkiej w Kirach u wrót do doliny Koscieliskiej oraz ich kapliczkę w lesie na Palenicy.

Kaplica Zakonu Księży Kanoników Regularnych



Kaplica Zakonu Księży Kanoników Regularnych Laterańskich w Kirach



Kapliczka prywatna w lesie powyżej domu Staszaków na Palenicy

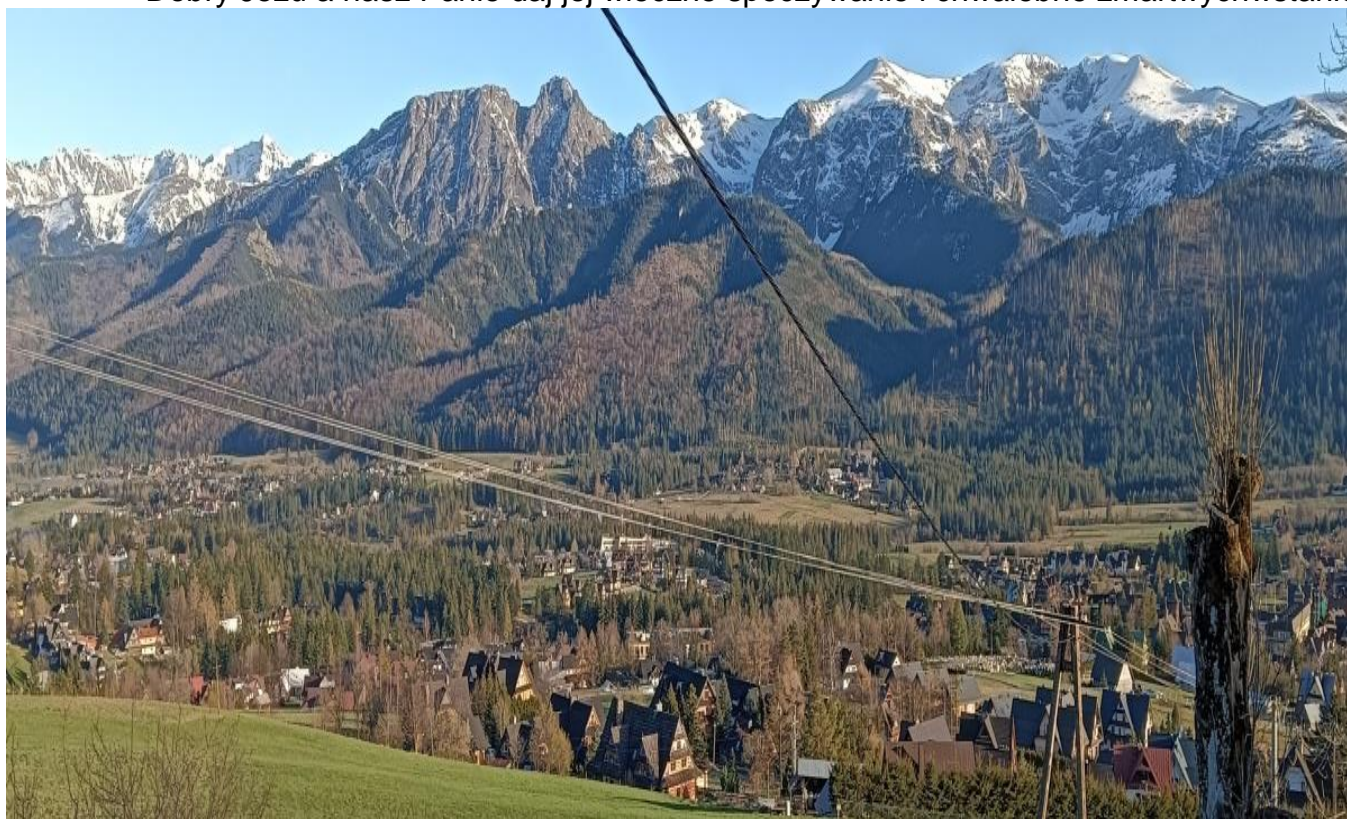
Agata i Marek Czerwińscy

Pierwszy raz trafiliśmy do domu rodziny Staszaków w 2011 roku, kiedy nasz najstarszy syn Janek miał 4 i pół miesiąca. Zostaliśmy przyjęci i ugoszczeni ciepło i serdecznie. Wracamy tam tak często jak tylko możemy, a nasze dzieci wciąż pytają kiedy znowu pojedziemy w góry do cici Marysi. Wiadomość o śmierci gaździnki Antosi przepęłniła nas bólem.



Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Dobry Jezu a nasz Panie daj jej wieczne spoczywanie i chwalebne zmartwychwstanie.



*Widok z okien domu Staszaków na Prędówce na Tatrach z Giewontem
na pierwszym planie, w dole Kościelisko*